

TO **NIE** MUSI  
BYĆ PAŃSTWOWE



TO **NIE** MUSI  
BYĆ PAŃSTWOWE

Jakub Wozinski



Warszawa 2014



*Tę książkę dedykuję swojej żonie, Kasi,  
dziękując jej za koncepcję książki,  
liczne sugestie oraz wsparcie udzielone w trakcie pisania*

Copyright © by *Jakub Wozinski & Wydawnictwo Prohibita*

Wydanie I  
Warszawa 2014

978-83-61344-63-6

Projekt okładki:

*Maciej Harabasz*

Przygotowanie grafiki na okładkę:

*Piotr Wróbel*

Redakcja i korekta:

*Piotr Tobiła-Pertkiewicz*

Wydawca:

Wydawnictwo Prohibita

Paweł Tobiła-Pertkiewicz

[www.prohibita.pl](http://www.prohibita.pl)

[wydawnictwo@prohibita.pl](mailto:wydawnictwo@prohibita.pl)

[facebook.com/WydawnictwoProhibita](https://facebook.com/WydawnictwoProhibita)

Tel. 22 424 37 36

Adres biura:

Dymińska 4, 01-519 Warszawa

Sprzedaż książki w Internecie

**multibook.pl**

KSIEGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE

# Wstęp

**W** 1850 roku, mieszkający w Nowym Jorku John Smith przechadzał się wśród lasu budynków. Tego dnia właśnie wyszedł z prywatnej Mercantile Library of New York. Po uiszczeniu skromnej opłaty subskrypcyjnej mógł wypożyczyć książkę z biblioteki, która od trzydziestu lat udostępniała swój liczny księgozbiór. Kątem oka spostrzegł, że ulicą mknie właśnie pojazd jednej z prywatnych drużyn strażackich, a woźnica krzyczy na przechodniów, aby zeszli z drogi. Jego uwagę przykuła wiadomość z Wall Street, zauważona w sprzedawanej przez gazetiarza popołudniówce. Dotyczyła akcji jednej z hut, w którą zainwestował i głosiła, iż właściciel przewiduje wzrost produkcji. Smith uśmiechnął się: oznaczało to, że akcje zdrożeją. Na giełdzie grała wtedy cała jego rodzina, a państwowe obligacje należały jeszcze do rzadkości.

Smith zamierzał tego samego dnia odwiedzić swojego brata, dlatego sięgnął do kieszeni po banknot dziesięciodolarowy, wyemitowany w jednym z nowojorskich banków. Jego brat mieszkał kilkadziesiąt kilometrów na zachód od miasta, dlatego John zamierzał udać się tam jedną z prywatnych linii kolejowych. Przypomniawszy sobie jednak, że brat prosił go o zakup morfiny w aptece. Nie potrzebował do tego żadnej recepty, więc od razu kupił większy zapas, tak, aby starczyło na dłużej.

Sięgając do kieszeni natknął się na schowaną w kaburze broń, którą kupił bez żadnego pozwolenia w zeszłym miesiącu, gdy postanowił wybrać się za miasto. Zabrał wtedy całą rodzinę i specjalnym powozem udali się jedną z prywatnych dróg na wieś – w całym stanie było ich wtedy ponad 4 tysiące mil. Smith miał czwórkę dzieci, które posyłał do prywatnych szkół, pomimo braku obowiązku szkolnego. Najmłodszy syn miał cztery lata i uczęszczał do jednego z setek prywatnych przedszkoli w mieście.

Smith cieszył się na wizytę u brata, gdyż zamierzał razem z nim wznieść się balonem w powietrze. Nie wymagano na to wówczas żadnej

licencji. Chciał przypomnieć bratu o tym, żeby przygotował sprzęt, dlatego wszedł do biura jednej z prywatnych firm telegraficznych, której pracownik w ciągu paru chwil przekazał liczącą 10 słów wiadomość. Choć nie mówił mu o tym wcześniej, Smith miał do brata jeszcze jeden interes: chciał mu zaproponować wspólne poszukiwanie złóż nafty. Eksploatacja kopalin nie podlegała ograniczeniom, dlatego chciał wspólnie dokonać próbných wykopów u podnóża Appalachów.

Gdy już prawie wsiadał do dorożki mającej zabrać go na dworzec, przypomniał sobie, że w weekend obiecał żonie wspólne wyjście do teatru na Broadwayu. Od wyboru bolała go głowa, gdyż nie wiedział, które przedstawienie w jednym z ponad 50 prywatnych teatrów będzie najlepsze. Kazał więc zawieźć się na Broadway, a po drodze obserwował budowę nowych kamienic mieszkalnych, z których żadna nie należała do państwa. Ich mieszkańcami byli czasami milionerzy, ale w przeważającej części mieszkali tam zwykli ludzie, którzy nie mogli liczyć na żaden państwowy zasiłek, a mimo to wiodło im się znacznie lepiej niż ich odpowiednikom gdziekolwiek indziej na świecie. Dlatego też codziennie do miasta przybywali nowi imigranci, którzy dzięki wolnemu rynkowi żyli dostatnio i nieporównanie lepiej niż w krajach, z których uciekli. A ci, którzy pragnęli jeszcze większej wolności i dobrobytu, uciekali dalej na zachód, gdzie brak państwa dawał okazję do bezprecedensowego wzbogacenia.

\*\*\*

Był rok 2014 i Jan Kowalski wyszedł z jednej z państwowych bibliotek w Warszawie. Nie znalazł żadnych nowości oprócz magazynów dla kobiet, które zamawiały dla siebie znudzone bibliotekarki. Wokół budynku biblioteki wyrastał las prostokątnych bloków mieszkalnych, należących do państwa. Kątem oka Kowalski dostrzegł, że jedną z ulic mknął pojazd Państwowej Straży Pożarnej, który trąbił na nie chcące ustąpić samochody. Jego uwagę przykuła jednak wiadomość, którą ujrzał w darmowej gazecie rozdawanej na rogu ulicy przez młodego chłopaka. Minister Skarbu wyrażał radość z pomyślnego przebiegu najnowszej emisji państwowych obligacji, które Kowalski zakupił wraz z całą rodziną.

Kowalski zamierzał tego samego dnia odwiedzić jeszcze swojego brata, dlatego sięgnął do kieszeni po banknot pięćdziesięciozłotowy



wyemitowany przez Narodowy Bank Polski. Jego brat mieszkał kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Warszawy, dlatego Jan musiał się tam udać pociągiem monopolistycznych Polskich Kolei Państwowych. Wtedy przypomniał sobie, że brat poprosił go o zakup leku na krążenie w aptece. Jan z przerażeniem stwierdził, że zgubił gdzieś receptę otrzymaną od licencjonowanego przez państwo lekarza, bez której mógł kupić co najwyżej witaminę C.

Wtedy niespodziewanie do Kowalskiego zbliżyła się grupka ogolonych na tyso nastolatków, którzy wyrwali mu z ręki portfel i z uśmiechem na ustach powoli oddalili się w kierunku najbliższego sklepu. Kowalski nie miał przy sobie broni i napastnicy dobrze o tym wiedzieli, gdyż nosić ją mogli tylko nieliczni, którzy uzyskali zgodę państwa – dlatego też napastnicy czuli się całkowicie bezkarni.

Kowalski westchnął głęboko, czując się zupełnie bezradny. Żałował, że nie mieszka na wsi, gdzie czasami jeździł wraz z rodziną jedną z państwowych dróg. Miał czwórkę dzieci, która już od szóstego roku życia podlegała obowiązkowi szkolnemu. Kowalski marzył o posłaniu ich do prywatnych szkół, lecz z racji wysokich podatków przeznaczanych między innymi na państwową oświatę nie było go na to stać. Najmłodsza córka miała pięć lat i uczęszczała do jednego z państwowych przedszkoli.

Kowalski cieszył się na wizytę u brata, który był licencjonowanym przez państwo pilotem i czasem zabierał go na małe wycieczki po okolicy. Choć nie mówił mu o tym wcześniej, miał do niego jeszcze jeden interes: chciał razem z nim wybrać się na wycieczkę do państwowych lasów na grzyby. Chciał go też namówić na poszukiwanie skarbów przy pomocy wykrywacza metali, ale brat zawsze mu odmawiał. „Po co szukać” – mówił – „skoro niczego cennego nie wolno nam zatrzymać”.

Gdy już prawie wsiadał do tramwaju mającego zabrać go na dworzec przypomniał sobie, że w weekend obiecał żonie wspólne wyjście do teatru. Miał do wyboru jeden z kilku państwowych teatrów oraz kilka małych, prywatnych, które jednak były zawzięcie zwalczane przez teatralny establishment. Pomyślał więc, że może lepiej zabierze żonę do kina na jeden z polskich filmów sfinansowanych z podatków przez Państwowy Instytut Sztuki Filmowej. Kupił więc dwa bilety i ruszył w stronę dworca.

Po drodze mijał siedziby państwowych urzędów i uczelni oraz bloki należące do państwowych spółdzielni mieszkaniowych. W centrum

miasta stało nieco wieżowców, które jednak należały przede wszystkim do państwowych gigantów lub międzynarodowych korporacji żyjących w symbiozie z państwem. W pewnym momencie nad jego głową przecieciał samolot lądujący właśnie na państwowym lotnisku Okęcie. Gdy już wsiadał do pomazanego farbą wagonu nagle przypomniał sobie, że zapomniał odebrać listu poleconego z państwowej poczty, lecz machnął na to ręką, będąc pewnym, że była to przesyłka z Zakładu Ubezpieczeń, informująca go o waloryzacji zasiłku dla bezrobotnych, który pobierał.

Z kraju Kowalskiego co roku wyjeżdżały tysiące osób, które nie widziały dla siebie żadnej przyszłości. Na miejscu zostawali na ogół ci, którzy umiejętnie odnajdywali się w jednej z państwowych instytucji lub firm żyjących w symbiozie z państwem. Ojczyzna Kowalskiego wydłubiała się, gdyż dzietność należała w niej do jednej z najniższych na świecie. W wielu miejscach na Ziemi było jeszcze gorzej. Nawet w dalekiej Ameryce lata największej wolności już dawno przeminęły.

\*\*\*

Państwowa własność stanowi na tyle powszechny element naszej rzeczywistości, że dla wielu ludzi jakakolwiek próba zakwestionowania jej wydaje się być walką z wiatrakami. Nie brakuje dziś niestety ludzi, którzy uważają, że wiele dziedzin gospodarki musi być z definicji całkowicie podporządkowanych państwu, gdyż w przeciwnym razie żaden podmiot prywatny nie pofatygowałby się do dostarczania ważnych z cywilizacyjnego punktu widzenia dóbr i usług. Jeszcze inni twierdzą, że pewne dziedziny życia społecznego stanowią rodzaj służby, za którą nie można pobierać żadnych opłat.

Pozornie takie przekonanie zdaje się potwierdzać nasze codzienne doświadczenie: każdy z nas przechadza się państwowymi chodnikami, porusza się po państwowych drogach oraz korzysta z państwowej komunikacji miejskiej. Niektóre branże wydają nam się zbyt deficytowe, aby jakimkolwiek prywatnemu przedsiębiorcy chciało się w ogóle w nie inwestować. Wielu z nas (pomijając margines zagorzałych komunistów) skłonnych jest uznać, że wolny rynek wprawdzie działa dobrze w takich dziedzinach, jak motoryzacja, branża spożywcza, odzieżowa, rozrywka, czy też informatyka, ale zdecydowanie zawodzi chociażby w tworzeniu

infrastruktury komunikacyjnej, zapewnianiu opieki społecznej, czy też usług sądowniczych. Zgodnie z powszechnym przekonaniem, w społeczeństwie dominuje pogląd, iż wiele branż musi należeć do państwa i nie dopuszcza się w tym względzie żadnych ustępstw. Sformułowanie: „to musi być państwowe” stało się dogmatem współczesności, a jego kwestionowanie uznaje się za objaw społecznego radykalizmu.

Dla zdecydowanej większości naukowców zajmujących się naukami społecznymi ingerencja państwa w określone branże stanowi oczywistość. Dotyczy to osób reprezentujących całe spektrum poglądów politycznych oraz ideowych, nie zaś tylko tych, których uważa się najczęściej za socjalistów. Przekonanie o konieczności powierzenia państwu niektórych branż to jeden z niewielu elementów łączących przedstawicieli nawet najbardziej opozycyjnych wobec siebie idei. O. Józef Maria Bocheński przekonywał, że państwo musi zajmować się m.in. egzekucją prawa, więziennictwem oraz wydawaniem przepisów<sup>1</sup>; Leszek Kołakowski był przekonany, że w imię ograniczenia wyzysku państwo powinno kontrolować ceny produktów, regulować inwestycje gospodarcze oraz zapewniać odpowiednią opiekę społeczną<sup>2</sup>; Leszek Balcerowicz, pomimo deklarowanego przywiązania do idei państwa minimum, akceptuje państwowy monopol produkcji pieniądza oraz kontrolę nad sektorem bankowym<sup>3</sup>; Janusz Korwin-Mikke twierdzi niezmiennie, że zadaniem państwa jest zajmowanie się administracją, dostarczanie usług policyjnych oraz organizowanie wojska<sup>4</sup>; z kolei Jacek Hołówka argumentuje, że państwo musi wziąć w swoje ręce kontrolę nad policją oraz zwalczanie przestępczości zorganizowanej<sup>5</sup>.

Przekonania powyższych osób stanowią zaledwie cień identycznych poglądów głoszonych na całym świecie. Peter Singer uważa, że państwo powinno aktywnie działać na rzecz zmniejszenia liczby urodzeń oraz być dominującym podmiotem udzielającym pomocy najbiedniejszym<sup>6</sup>; o. Jacques Maritain OP uważał, że najpilniejszym zadaniem dzisiejszych demokracji jest udoskonalenie światowego zarządzania całą gospodarką<sup>7</sup>; zaś Karl Raimund Popper przekonywał, iż „państwo musi stać nas strażą tego, by nikt nie musiał godzić się na niesprawiedliwą umowę ze strachu przed śmiercią głodową lub ruiną ekonomiczną”, domagając się tym samym, aby „nieograniczony kapitalizm ustąpił interwencjonizmowi ekonomicznemu”<sup>8</sup>.

Nie bez winy za taki stan rzeczy są także ci, których powszechnie uważa się za największych obrońców nieskrępowanej przedsiębiorczości. Adam Smith, uznawany wśród dzisiejszych kręgów akademickich za jednego z twórców współczesnego liberalizmu ekonomicznego<sup>9</sup>, przyznawał państwu całkiem spore kompetencje. Uważał, iż powinno ono sprawować całkowitą kontrolę nie tylko nad armią i sądami, ale także nad drogami, portami, mostami, patentami, bankami czy też instytucjami opieki społecznej<sup>10</sup>. Inny z rzekomo bezgranicznie oddanych wolnemu rynkowi myślicieli, Friedrich von Hayek, dopuszczał jeszcze większy zakres interwencji. W jego mniemaniu państwo powinno zająć się także kontrolą czynszów, zapewnianiem mieszkań komunalnych oraz płacy minimalnej<sup>11</sup>. Jakby tego było mało, nawet kreowany na jednego z najbardziej „twardogłowych” leseferystów Milton Friedman przekonywał o konieczności nakładania przez państwo opłat za emitowanie zanieczyszczeń oraz produkcji pieniądza papierowego<sup>12</sup>.

Uderzającą cechą wspólną wszystkich powyższych opinii jest to, iż wypowiedzane są z całkowitym pominięciem faktów historycznych. Niewielu jest teoretyków społecznych, którzy zadają sobie trud, aby sprawdzić, czy ich przekonanie o konieczności obecności państwa ze względu na rzekomą niemoc procesów rynkowych ma jakiegokolwiek uzasadnienie w zdarzeniach z przeszłości. Zazwyczaj stwierdzenie „to musi być państwowe” traktowane jest jako apriorycznie pewne wbrew wszelkim dowodom historycznym oraz rzeczywistym zjawiskom obecnym na świecie.

Najważniejszym zadaniem niniejszej książki jest więc dostarczenie polskiemu czytelnikowi możliwie najbogatszego zbioru faktów historycznych oraz informacji dotyczących czasów nam współczesnych, które świadczą niezbicie o tym, że nie ma na świecie ani jednej branży, która nie mogłaby zostać powierzona wolnej przedsiębiorczości. Dzieje ludzkości oraz współczesność pełne są dowodów na to, że obecność państwa w każdym z sektorów gospodarki czy dziedzin życia społecznego nie wynika z tego, iż wolny rynek w nich nie działa, lecz że nie pozwala mu się działać. Państwo ingeruje we wszystkie branże nie dlatego, że wymaga tego sytuacja oraz nieudolność wolnego rynku, lecz tylko i wyłącznie z powodów politycznych.

W pracy tej świadomie pominę dyskusję nad możliwością zaprowadzenia społeczeństwa w pełni wolnorynkowego, pozbawionego jakiegokolwiek udziału państwa i skupię się przede wszystkim na wykazaniu, że

każda branża, która jest powszechnie uważana za skazaną na mniejszą lub większą ingerencję państwa, potrafiła i nadal potrafi być regulowana wyłącznie przez dobrowolne procesy rynkowe.

Jednym z głównych zadań książki jest także dostarczenie faktograficznej ilustracji do błyskotliwego stwierdzenia autorstwa Murraya N. Rothbarda, iż rynek produkuje dobra, a państwo „zła”<sup>13</sup>. Tylko dobrowolne wymiany rynkowe są w stanie przynieść korzyść i dobro obydwu stronom wymiany. W przypadku państwa, jedna ze stron przy pomocy przymusu autorytarnie przywłaszcza sobie prawo do oceny tego, co dobre. W rezultacie, wszystkie towary i usługi świadczone przez państwo są obciążone podstawową wadą, którą jest nieumiejętność udzielenia drugiej stronie dobra. Państwo jest w stanie wytwarzać fizyczne przedmioty przypominające towary i wykonywać czynności naśladujące wykonywanie usługi, lecz będąc opartym na przymusie zamyka sobie drogę do satysfakcji klienta, a jednocześnie do wytwarzania dóbr. W rezultacie wszystko, co wytwarza państwo jest kiepskie i gorsze od tego, co wytwarza rynek. Pod względem cech fizycznych dzieła państwa mogą nieraz do złudzenia przypominać wytwory rynku, lecz w rzeczywistości obydwie klasy przedmiotów i usług dzieli jakościowa przepaść. Rynek dostarcza dobra i usługi; państwo – przedmioty i czynności.

Moim marzeniem jest, aby niniejsza książka mogła służyć ludziom jako kompendium wiedzy o wolnym rynku – podręczny zbiór faktów ukazujących wspaniałe dziedzictwo wolnej przedsiębiorczości. Mam nadzieję, że przyczyni się ona do tego, że filozofowie, politolodzy, socjologowie oraz inni teoretycy społeczni wyzbędą się wreszcie bardzo irytującej manieri oskarżania wolnego rynku o nieumiejętność naturalnego regulowania ludzkich interakcji. Byłbym niezwykle uradowany, gdyby dzięki mojemu skromnemu wkładowi udało się kiedyś wreszcie doprowadzić do sytuacji, w której przynajmniej niektórzy zwolennicy obecności państwa w niezliczonej ilości branż choć raz przyznałyby uczciwie, że ich własne przekonania nie posiadają żadnego rzetelnego uzasadnienia, lecz stanowią wyłącznie wyraz ich niepopartych niczym przekonań oraz życzeniowego myślenia.

Mam też nadzieję, że moja praca pozwoli w pewnym ograniczonym stopniu wyleczyć debatę publiczną ze stwierdzeń typu: „to działa tylko w Ameryce”, „to działa tylko w małych krajach” lub też „tu w Polsce to

nie zadziała”. Podawane przeze mnie przykłady pokazują wyraźnie, że nawet w Polsce, wiele branż uważanych dziś za skazanych na dominację państwa, było wcześniej regulowanych przez rynek lub też posiada chlubne, prywatne wyjątki zmagające się z wieloma przeciwnościami.

Ostatecznie bowiem głoszenie przekonania, iż niektóre idee sprawdzają się tylko na kontynencie lub w kraju X, ale już w kraju Y niekoniecznie, to wyraz daleko posuniętego relatywizmu. Prawo własności obowiązują na całym świecie w ten sam sposób. Nie ma chyba zbyt wielu ludzi o zdrowych zmysłach, którzy głosiliby, że prawa matematyki ze Stanów Zjednoczonych nie stosują się do Europy. Niestety, nie brakuje dziś ludzi uważających, że własność prywatna może dominować jedynie w określonych krajach i w określonym czasie – a w ten właśnie sposób wiele osób przekonuje, że Polska nie może sobie pozwolić na wielką prywatyzację życia społecznego.

Osobom, które przy okazji czytania tej książki po raz pierwszy spotykają się z ideą powierzenia siłom prywatnym jak największej liczby dziedzin życia, należy się pewne wyjaśnienie. Autor tej pracy jest z przekonania libertarianinem – zwolennikiem pełnej prywatyzacji życia społecznego. Libertarianizm wykazuje wiele cech wspólnych z klasycznym liberalizmem, który na przełomie XVIII i XIX wieku urósł do rangi jednego z najbardziej wpływowych światopoglądów. Libertarianizm różni się jednak od klasycznego liberalizmu tym, że sprzeciwia się istnieniu państwa, nawet minimalnego, które postulował ten drugi.

Najważniejszym teoretykiem libertarianizmu był Amerykanin Murray N. Rothbard (1926–1995). Prezentację jego poglądów, które uchodzą za reprezentatywne dla całego nurtu, można znaleźć w przystępnej formie w jego pracy noszącej tytuł *O nową wolność. Manifest libertariański*. Punktem wyjścia dla libertarianizmu jest przekonanie, że każda osoba, bez wyjątku, posiada pewne fundamentalne prawa, obowiązujące niezależnie od jakiegokolwiek prawodawstwa, czy urzędowego uznania. Uznanie tych praw w najlepszy sposób zabezpiecza zarówno jednostkę, jak i ludzką społeczność. W innych pracach Rothbard wykazywał także, że libertarianizm nie jest wcale ideą, która zrodziła się w XX wieku, lecz miała swoich protoplastów już w czasach starożytnych. Niniejsza książka stanowi więc nawiązanie do wielowiekowej tradycji zmagania o wolność, której największym wrogiem jest według libertarian państwo.

- 
- <sup>1</sup> Józef Maria Bocheński, *Sto zabobonów*, Philed, Kraków 1994, s. 95.
  - <sup>2</sup> Leszek Kołakowski, *Główne nurty marksizmu t.1*, Zysk i S-ka, Poznań, 2001, s. 402.
  - <sup>3</sup> Leszek Balcerowicz, *Odkrywając wolność*, Zysk i S-ka, Poznań 2012, s. 15-48.
  - <sup>4</sup> Janusz Korwin-Mikke, *Naprawić Polskę. No Problem*, Fabryka Słów, Lublin 2004, s. 211.
  - <sup>5</sup> Jacek Hołówka, *Etyka w działaniu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 440.
  - <sup>6</sup> Peter Singer, *Etyka praktyczna*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, ss. 223-234.
  - <sup>7</sup> Jacques Maritain OP, *Człowiek i państwo*, Znak, Kraków 1993, s. 25.
  - <sup>8</sup> Karl Raimund Popper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. I, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 133.
  - <sup>9</sup> Mit Adama Smitha jako fundatora wolnorynkowej ekonomii został skutecznie obalony przez Murraya Rothbarda. Por. Murray Rothbard, *An Austrian Perspective on the History of Economic Thought*, vol. I: *Economic Thought before Adam Smith*, Ludwig von Mises Institute, Auburn 2006, ss. 433-473.
  - <sup>10</sup> Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1953, s. 394.
  - <sup>11</sup> Friedrich August von Hayek, *Konstytucja wolności*, tł. Janusz Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, ss. 316-317, 334, 347-48. Por. także świetną analizę socjalistycznych poglądów Hayeka autorstwa Hansa-Hermann Hoppego w wywiadzie udzielonym Mateuszowi Machajowi: *Socjaldemokratyczny Hayek w: „Najwyższy Czas!”* (Nr 749, 2004), tekst dostępny na [www.hanshoppe.com](http://www.hanshoppe.com).
  - <sup>12</sup> Milton i Rose Friedman, *Wolny wybór*, Wydawnictwo Porta, Sosnowiec 1996, s. 208 i nn.
  - <sup>13</sup> Murray N. Rothbard, *How and How Not to Desocialize*, w: „Review of Austrian Economics”, 1992, 6 (1) ss. 65-78.